KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XIX. SOSNOWIEC. PONIEDZIAŁEK, 27 LUTEGO 1928 r. Nr. 58

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O — Warszawa — 61 553. Cena egzemplarza 20 groszy

Wyrok Sądu Najwyższego

W SPRAWIE HUBERTA LINDEGO I INNYCH.

Warszawa, 26.2 — Sąd najwyższy rozpoznawał dwie skargi kasacyjne: prokuratora Sądu apelacyjnego na wyrok uniewinniający inż. Hryniewicza i Wilhelma Baua w związku ze sprawą P. K. O., oraz skargę prokuratorji generalnej na odrzucenie powództwa w wysokości 1 i pół miljona złotych, skierowanego do sukcesorów Huberta Lindego. W imieniu tych ostatnich występował mec. Szurlej. Oskarżonego Hryniewicza bronił mec. Prymak. Wilhelm Bau. którego w drugiej instancji bronił mec. W. Brokman, tym razem zjawił się bez obrońcy.

Sąd najwyższy obie skargi odrzucił. wobec czego wyrok Sądu apelacyjnego został zatwierdzony.

POTWORNY ZAMACH NA NAUCZYCIELA.

Warszawa, 26.2 — Uczeń 7 kl. gimnazjum rządowego w Święcianach, 17-letni Kazimierz Kiełczewski, otrzymał niedostateczny stopień na egzaminie z łaciny. Po egzaminie chłopiec podszedł do profesora Głębockiego i zażądał w bezczelny sposób wyjaśnień. Nie zwracając na to uwagi, profesor przeegzaminował następnych uczniów, poczem opuścił gmach szkolny. Kiełczewski, silnie podniecony, wybiegł za profesorem i podbiegłszy doń krzyknął:

— Pan był przeciw mnie na posiedzeniu rady pedagogicznej i pan mi wystawił zły stopień.

Profesor i na tę zaczepkę nie odpowiedział. Wtedy chłopiec, podniecony w najwyższym stopniu, wyrwał z kieszeni rewolwer i trzykrotnie wystrzelił do nauczyciela. Dwa pierwsze strzały chybiły, trzeci zaś zranił profesora w policzek. Ranny p. Głębocki padł na ziemię, obficie broczac krwią.

Widząc krew nauczyciela uczeń strzelił do siebie i ranny w głowę zwalił się obok swej ofiary. Przewieziony do szpitala Kiełczewski wkrótce zmarł.

Stan zdrowia nauczyciela nie budzi poważnych obaw.

DRAMAT W ŁAŹNI.

Warszawa, 26.2 — Wczoraj około godziny 2 popołudniu w zakładzie kąpielowym p. Józefy Perkowskiej przy ulicy Twardej nr. 49, usiłowało odebrać sobie życie dwu serdecznych przyjaciół: 19-letni Henryk Wójcicki (plac Kazimierza Wielkiego 4) i 21-letni Edward Laskowski (zamieszkały tamże) — obaj bezrobotni. Desperatów, którzy zajęli dwuosobową kabinę, znaleziono leżących obok siebie na kozetce nieprzytomnych, z poprzecinanemi żyłami.

Jak stwierdził przybyły lekarz pogotowia, obaj denaci przedtem napili się esencji octowej. Obu desperatów przewieziono w stanie ciężkim do szpitala. Dzieciątka Jezus.

PROCES BARMATÓW.

Berlin, 26.2 (PAT) W procesie b-ci Barmatów prokurator wniósł dziś w zakończeniu swego przemówienia, które trwało 10 dni, o skazanie Juljusza Barmata na 5 lat ciężkiego więzienia i grzywnę w wysokości 400 tysięcy mk., brata jego Henryka na 2 i pół lat więzienia, radcy finansowego Helwiga — na 5 lat więzienia i wydalenie z urzędu na lat 5, posła do Reichstagu Lange-Hegermanna — na rok więzienia i 30 tys. mk. grzywny. Jutro mają się rozpocząć przemówienia obrońców, które potrwają prawdopodobnie dwa tygodnie.

Wiecowe awantury w Warszawie

NA ZGROMADZENIACH ŻYDOWSKO - KOMUNISTYCZNYCH.

Warszawa, 26-2. — Wczoraj, z okazji szabasu, komuniści rozwinęli agitację w dzielnicach żydowskich i ściągnęli słuchaczów na swoje wiece. Ani jeden wiec nie odbył się w spokoju.

Na placyku, u wylotu ulic Sapieżyńskiej i Mławskiej, podczas wiecu komunistycznego, doszło do bójki, o następnie do starcia z przedstawicielami policji. Pobito tu ciężko wywiadowcę policji politycznej, którego Pogotowie ratunkowe musiało odwieźć do domu. Oddział policji rozproszył wiecowników, przyczem kilkunastu bojówkarzy zabrano do aresztu.

Drugi wiec komunistyczny odbył się na ul. Gęsiej, przed domem nr. 30. W momencie, gdy wiecownicy w najlepsze wiwatowali, zjawiła się nagle jakaś grupa ludzi, uzbrojona w cegły i kamienie i prażąc wiecowników — rozproczyła ich w kilka minut.

Na wiecu w podwórzu domu nr. 5 przy ul. Dzikiej odbywał się również wiec żydowski, na którym rej wodzili komuniści. Jednocześnie zjawili się tam anarchiści-syndykaliści, którzy rozrzucali odezwy, nawołujące do wstrzymania się od głosowania. Policja rozpędziła wiecowników.

Wieczorem na wiecu komunistycznym na pl. Kercelego doszło do ostrej walki z „pepesowcami". Awantura skończyła się interwencją policji, która wiec rozpędziła, zatrzymując oporniejszych bojówkarzy i krzykaczy. Jednocześnie wypadło wezwać Pogotowie ratunkowe, które udzieliło pomocy poturbowanym laskami i nożami.

Odbył się pozatem wiec w podwórzu domu nr. 30 przy ul. Targowej, zwołany przez żydowski blok „18-tki". W trakcie wiecowania przeciwnicy „18-tki" zmobilizowani w tym celu, aby wiec rozbić — wszczęli awantury. Co więcej, na mówcę, który ulokował się na jakiejś skrzyni, łobuzerja wylała z okna II piętra ekskrementy. I tu wiec rozproszono.

Wykrycie palarni opium w Warszawie.

ARESZTOWANIE SZAJKI HANDLARZY NARKOTYKAMI.

Warszawa, 26-2. — Energiczna walka, prowadzona przez władze śledcze z handlarzami narkotyków, uwieńczona została jeszcze jednym sukcesem, wykryto bowiem szeroko rozgałęzioną szajkę handlarzy narkotyków oraz mieszczący się w domu nr. 5 przy ul. Ogrodowej wielki klub kokainistów i morfinistów.

Uwagę policji zwróciło częste odwiedzanie przez żonę Rossego mieszkania Józefy Rusieckiej. Stwierdzono, że Rossowa po wyjściu od Rusieckiej, wręczała oczekującemu na nią mężowi niewielką paczkę, z którą morfinista udawał się do jakiejś ubikacji lub na rzadko uczęszczane schody, skąd wkrótce wychodził dziwnie podniecony.

Pewnego razu panią R. Zatrzymano i odebrano od niej paczuszkę, wyniesioną od Rusieckiej. Paczka zawierała kilkanaście proszków morfiny.

W mieszkaniu Rusieckiej przeprowadzono rewizję, której wyniki były nadspodziewane, znaleziono bowiem 20 recept, na których podstawie R. otrzymywała narkotyki w aptekach, oraz znaczną ilość trucizny: 10 gramów kokainy, morfinę, słoik nieznanej trucizny, przemycanej z Niemiec i 32 gotowe już proszki morfiny, a prócz tego wagę aptekarską do odważania towaru.

Jak się okazało. Rusiecka kupowała narkotyki również u karanego już za handel kokainą, Berka Federa. Kiedy policja zapukała do drzwi mieszkania Federa, od wewnątrz zaryglowano je, aby uzyskać czas na zniszczenie dowodów zakazanego handlu. Nie mogąc doczekać się na otworzenie drzwi, wyłamano je i funkcjonarjusze policji wkroczyli do środka. Pomimo, że znaczną ilość zapasów zdołano wsypać już do pieca i zmieszać z popiołem, w tajemnych skrzynkach znaleziono kilka słoików z kokainą, morfiną i opium oraz kilkanaście igieł i szpryc do wstrzykiwania narkotyków nałogowcom.

W mieszkaniu Rosse'ów trucizny nie wykryto, znaleziono jednak szprycę i igły do zastrzyków morfiny.

Hurtowym handlem narkotykami zajmował się również niejaki Grynberg, u którego przy ul. Targowej 30 znaleziono również znaczną ilość tego zakazanego, a tak cennego towaru.

Na podstawie znalezionych u Federa planów i notatek policja natrafiła nadto na ślad olbrzymiej palarni opjum i klubu kokainistów przy ul. Ogrodowej. Gdy policja wkroczyła do wspomnianego domu, całe urządzenie spelunki było już wywiezione, ponieważ właściciele palarni opjum oddawna już spodziewali się wizyty policji. Z pewnych danych należy przypuszczać, że klub ten przenosi się dla zatarcia śladów co pewien czas do innego lokalu, wobec czego właściciele i wykolejeńcy, należący do grona wtajemniczonych, cieszą się bezkarnością.

Wszystkich handlarzy narkotykami aresztowano i przewieziono do więzienia.

Olbrzymi wiec w Zawierciu.

JEDNOMYŚLNA UCHWAŁA GŁOSOWANIA NA LISTĘ NR. 24.

W dużej sali Domu ludowego w Zawierciu odbył się wczoraj imponujący wiec katolicko-narodowy nr. 24. Wiec w obecności 1.300 zebranych zagaił wiceprezydent m. Zawiercia **p. Adam Mróz**, zapraszając do prezydjum na przewodniczącego **p. Stanisława Dziąbka**, na asesorów pp.: **T. Piekarskiego i A. Bieleckiego, na sekretarza p. E. Mijalskiego.**

Pierwszy zabrał głos p. Żółtowski z Warszawy, który w sposób przekonywujący przedstawił zagadnienie praworządności w Polsce.

Następnie przemówił witany owacyjnie **kandydat listy nr. 24 dr. Tadeusz Bielecki**, który w ciągu akcji przedwyborczej dał się poznać społeczeństwu miejscowemu, jako doskonały mówca, jasno ujmujący ideologię katolicko-narodową. I tym razem, przedstawiając problemy gospodarcze dr. T. Bielecki porwał słuchaczy, którzy długotrwałemi oklaskami dziękowali mówcy za rzeczowy referat.

Niemniej życzliwie powitano p. Jerzego Wolfa, kandydata z listy senackiej nr. 24. P. Wolf położył szczególny nacisk na sprawy własności nieruchomej.

Dłuższą uwagę poświęcił mówca upadkowi miast polskich i proletaryzacji tych czynników gospodarczych, które często pracą całego życia i oszczędnością tworzyły majątek narodowy.

Cieszący się ogólnem zaufaniem zawiercian p. A. Mróz, zakończył wiec gorącym apelem do głosowania na listę nr. 24.

Na wiecu przyjęto jednomyślnie rezolucję treści następującej:

Zebrani w liczbie 1300 osób d. 26 lutego b. r. na wiecu Komitetu katolicko-narodowego mieszkańcy miasta Zawiercia po wysłuchaniu referatu pp.: Żółtowskiego, dr. T. Bieleckiego, J. Wolfa i Ad. Mroza. uchwalają solidarnie głosować w dniu 4 i 11 marca na listę nr. 24 oraz wzywają wszystkich Polaków - katolików, ażeby, nie rozbijając jedności — oddali swe głosy na listę katolicko - narodową nr. 24.

Należy dla ścisłości zaznaczyć, że część przemówień poświęcono rzeczowej spokojnej krytyce listy nr. 25. Lista ta propagowana jest na terenie naszego okręgu przez p. Spasinskiego, którego podwójną grę demaskuje dalej zamieszczony list p. Wierczaka z Warszawy. Ch. D. była dotychczas zdania, że znaczna część Zawiercia jest pod jej wpływami. Tymczasem wiec wczorajszy wykazał, że wpływy te są nikłe, lub może nawet żadne, gdyż krytyce Ch. D. nie przeciwstawił się ani jeden głos z sali, przeciwnie, zdanie o warcholstwie listy nr. 25 z uznaniem oklaskiwano. W tych warunkach należy jeszcze raz zapytać chadecję, czy zgodne jest z jej ideologją chrześcjańską marnowanie głosów katolickich i narodowych.

ZJAZD PRACOWNIKÓW SAMORZĄDOWYCH.

Katowice, 26-2. (PAT.) W dniu dzisiejszym rozpoczęły się na sali powstańców w Katowicach obrady szóstego zgromadzenia delegatów pracowników samorządowych miejskich R. P., na które przybyli liczni przedstawiciele związków samorządowych ze wszystkich ziem Polski. Obrady poprzedzone zostały nabożeństwem w kościele św. Piotra i Pawła i złożeniem wieńca na płycie po poległych powstańcach. O godz. 11 uczestnicy zjazdu zebrali się na obrady, w czasie których wygłosił dr. Sikorski, naczelnik wydziału Ministerstwa spraw wewn. referat „O stanowisku urzędnika w samorządzie miejskim i wynikających stąd zasadach ustawodawstwa pracowniczego". Obrady potrwają dwa dni, w trzecim dniu delegaci zwiedzać będą kopalnie i zakłady fabryczne na G. Śląsku.

WŁOCHY WOBEC WYSTĄPIENIA KANCLERZA SEIPLA.

Rzym, 26-2. (PAT.) Mowa kanclerza Seipla, skierowana przeciwko Włochom w sprawie Niemców, zamieszkujących nad górną Adygą, wywołała niesłychanie silny i jednomyślny odruch opinji publicznej we Włoszech. Szereg deputowanych zgłosiło się do premjera Mussoliniego, jako ministra spraw zagranicznych z interpelacjami, na które prawdopodobnie odpowie na najbliższem posiedzeniu parlamentu. Prasa włoska poświęca wystąpieniu kanclerza Seipla artykuły wstępne, nacechowane niezwykłą stanowczością.

Praga, 26-2. (PAT.) Komentując naprężenie stosunków między Włochami a Austrją w związku z przemówieniem kanclerza Seipla w sprawie Tyrolu południowego, koła tutejsze są zdania, że naprężenie to zostanie zlikwidowane, gdy tylko uda się załatwić w sposób pojednawczy sprawę transportu broni w St. Gotthardt.

ŻONOBÓJSTWO POD MIECHOWEM.

Olkusz, 26.2 — Pod Miechowem rozegrała się wczoraj krwawa tragedja małżeńska. Zamożny gospodarz ze wsi Trzanów, gminy Książ Wielki Ignacy Nowak wystrzałem z rewolweru zabił swoją żonę. Nowak jest nałogowym alkoholikiem i oddawna już znęcał się nad swą żoną.

Każdy z pośród ludzi...

Każdy z pośród ludzi pyta,
skąd się bierze pieśni kwiat,
bo nikt z oczu nie wyczyta,
jaki w duszy własny świat...

A ja nie wiem sama, nie wiem,
co mi często w duszy gra,
i co we mnie jest zarzewiem,
jaka w sercu tli się skra...

Co się w głębi duszy staje,
co o słowa krzyczy w głos,
jakie duszy śnią się raje,
jaki duszy śni się los....

A ja nie wiem, nie wiem, co to
duszę moją niesie wdal,
i co we mnie gra tęsknotą,
co się budzi, jako żal...

I ja nie wiem, nie wiem sama,
w jakie światy dusza mknie,
jakich tonów płynie gama,
co się budzi w sercu dnie....

Burze grają mi nad głową,
mgły przebija skrzydłem duch,
orły szepcą ludzką mową,
w martwych głazach wstaje ruch....

Rzucam w przestwór gwiazdy złote,
jaśń miesięczną wplatam w włos,
wspólną z gromem mam tęsknotę,
w jeden z gromem wołam głos....

Milkną na me słowa burze,
orzeł zwalnia skrzydeł ruch,
zakwitają wokół róże,
niebem, ziemią włada duch....

A ja sama nie wiem, czemu
taka we mnie bywa moc,
jakie tajnie serce memu
wpośród ciszy zdradza noc....

Każdy z pośród ludzi pyta,
skąd się bierze pieśni kwiat,
bo nikt z oczu nie wyczyta,
jaki w duszy własny świat....

Lila Matusewiczowa

Sosnowiec.

Nasz dział radjowy.

WSPÓLNY MASZT ANTENOWY DLA CAŁEGO DOMU.

Popularność radja sprawiła, że zwłaszcza w większych miastach na dachach domów tworzył się istny las masztów antenowych, co wyglądało nieestetycznie. Obecnie kwestja ta została w Szwecji rozwiązana w ten sposób, że na dachu kamienicy ustawia się jeden duży, wspólny maszt, od którego prowadzą pojedyncze linki antenowe do każdego z aparatów. Czy sposób ten okaże się praktyczny i czy czystość odbioru na tem nie ucierpi, wykaże najbliższa przyszłość.

ZAGRANICA O STACJI KATOWICKIEJ.

Uruchomiona zaledwie przed dwoma miesiącami stacja katowicka ma za sobą już cały szereg sukcesów na terenie krajowym, a przedewszystkiem na terenie międzynarodowym.

Liczne listy, nadchodzące z różnych stron świata, świadczą o doskonałości technicznej stacji i o ogromnym promieniu jej działania.

Listy te nadchodzą ze wszystkich krajów europejskich, a nawet czasem z Afryki i Azji, których autorzy stwierdzają doskonały odbiór, oraz wysoki poziom programów polskich, dowodząc, że radjostacja katowicka jest pierwszorzędnym środkiem propagandy polskości na terenie międzynarodowym.

Program radjowy

na poniedziałek 27 bm.

KATOWICE: 16.20 Komunikaty Pol. Zw. Zrzesz. Gosp. Woj. Śl.

16.40 Odczyt pt. „Walerjan Łukasiński" (w 60 rocznicę zgonu) wygł. prof. dr. W. Bogatyński (z Krakowa).

17.05 Komunikaty.

17.20 Wykład języka polskiego (kurs niższy).

17.45 Program dla młodzieży — „Mała kronika lutowa" (z Warszawy).

18.15 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Atlantic".

19.35 Komunikaty strażactwa śląskiego wygł. insp. Pachelski.

19.45 Rozmaitości.

19.55 Odczyt pt. „Liryka polska po r. 1863" wygł. p. O. Regorowiczowa.

[illegible] Koncert kameralny z Warszawy. Program: Cz. I. Brahms: Kwintet klarnetowy. Brahms: Pieśni — odśpiewa p. Michałowski, art. op. warsz. Weber: Duet koncertowy na klarnet i fortepian. Schuman „Nie ronię łez". Schubert „Młynarz". Schuman: „Dwaj grenadjerzy" — odśpiewa p. A. Michałowski. Volkman: Koncert wiolonczelowy wykonają pp. Budkiewicz i Urstein.

22.00 Sygnał czasu i komunikaty PAT. i policyjny.

Przed wyborami do Sejmu.

PRZECIWKO ROZBIJACZOWI JEDNOŚCI.

Dowiedziałem się od robotników twarty:

Dowiedziawszy się od robotników Zagłębia, że p. Spasiński, który przy poparciu całego obozu narodowego otrzymał mandat radnego m. Warszawy, a obecnie kandyduje z listy katolicko-narodowej nr. 24 w Warszawie do Sejmu, zamiast brać udział w uciążliwej walce wyborczej w stolicy, warcholi na terenie Zagłębia i zamiast walczyć tutaj z wywrotowcami, stara się rozbijać wiece narodowe. Tego rodzaju niecne postępowanie p. Spasińskiego, którego popierałem w Warszawie, wobec rozbijania obozu narodowego w zagrożonem przez radykalizm Zagłębiu publicznie piętnuję i wzywam wszystkich zdrowo myślących Polaków do tępienia szkodliwego warcholstwa i do wysłania p. Spasińskiego do Warszawy — do walki ze wspólnymi wrogami.

Karol Wierczak
generalny komisarz wyborczy listy katolicko-narodowej nr. 24.

WIECE PRZEDWYBORCZE W BĘDZINIE.

Wczoraj popołudniu odbyło się w sali na Górze Zamkowej w Będzinie zebranie listy katolicko - narodowej nr. 24, w którem wzięło udział około 400 osób, w tem połowa kobiet.

Przewodniczył p. Woliński. Przemówienie polityczne wygłosił kandydat na senatora inż. Dzierżanowski oraz delegat komitetu z Warszawy p. Rutkowski. Przemówienia obu przyjęte były z wielkim aplauzem.

W czasie przemówienia p. Rutkowskiego dały się słyszeć okrzyki ze strony kilku pijanych indywiduów, które w niewiadomy sposób dostały się na salę i ku końcowi zebrania usiłowały wywołać na sali zamieszanie.

Po zakończeniu przemówienia p. Rutkowskiego, przewodniczący, nie chcąc dopuścić do zakłócenia spokoju, zebranie rozwiązał.

Przed południem natomiast w sali kina „Corso" odbył się odczyt inż. J. Zarańskiego, który w obszernym przemówieniu omawiał wyłącznie zagadnienia gospodarcze Polski. Temat prelekcji nie miał nic wspólnego z agitacją przedwyborczą, wysłuchano więc odczytu spokojnie.

Pozatem wiecowali monarchiści bez powodzenia, gdyż niedość, że przybyła tylko garstka ciekawych, lecz mówcom przerywano ironicznemi i zjadliwemi uwagami.

Na placu tenisowym przy ulicy Sączewskiego, urządzili wiec komuniści. Wiec trwał bardzo krótko, gdyż przybyli nań socjaliści wywołali takie zamieszanie, iż zanosiło się na poważną awanturę i policja, chcąc uprzedzić niepożądane następstwa, wiec rozwiązała.

WIECE W DĄBROWIE.

W samej zwykle Dąbrowie ruch przedwyborczy wyjątkowo silnie się wczoraj zaznaczył.

Przed południem w sali kina „Kometa" miał się odbyć wiec Stow. właścicieli nieruchomości. Miało to być zebranie członków wspomnianego Stow. tymczasem na zebraniu znalazło się bardzo wiele zupełnie nieznanych w Dąbrowie jednostek, nie mających nic wspólnego z własnością nieruchomą, a często i ruchomą, co musiało wywołać protesty i niezadowolenie ze strony istotnych właścicieli nieruchomości, którym nie mogła się również podobać osoba przewodniczącego pana Doneckiego. A gdy na estradzie ukazał się znany wyzwoleniec p. Kicki, sala zawrzała oburzeniem, wobec czego przewodniczący zmuszony był zamknąć zebranie, które rozeszło się bez żadnego rezultatu.

W kinie „Venus" garstka zwolenników monarchizmu próbowała... wybrać króla. Skończyło się na śmiechu i kpinach.

Niewiele lepiej powiodło się zebranie p. Ptasińskiego, z listy nr. 25. Na wiec przybyło małe grono staruszek, które spokojnie wysłuchały przemówienia, poczem z powagą wyszły, nie wiedząc, o co mówcom chodziło.

Wiec socjalistyczny, zorganizowany we własnym teatrze zgromadził około 1.5000 osób. Komuniści mieli zamiar wiec ten rozbić, przekonawszy się jednak, iż organizatorzy wiecu poczynili odpowiednie kroki celem udaremnienia prowokacyjnych zakusów, szybko się wycofali.

Słowem, dzień był niezwykle ożywiony i, mimo przewidywań, przeszedł nadspodziewanie spokojnie.

ZEBRANIE KATOLICKO - NARODOWE W CZELADZI.

W ub. sobotę w sali straży ogniowej w Czeladzi odbyło się zebranie przedwyborcze zwołane przez komitet katolicko-narodowy. Zebraniu, w którem wzięło udział kilkaset osób przewodniczył p. Józef Nobis oraz pp.: Wiktorja Rączaszkowa i Antoni Kucewicz. Po zagajeniu przewodniczący p. Nobis udzielił głosu red. St. Arnoldowi, który omówił obecną sytuację wyborczą oraz przeciwstawił program katolicko-narodowy destrukcyjnym zamiarom ugrupowań radykalno - socjalistyczno - komunistycznych, maskujących się pod różnemi firmami. Z kolei przemawiał p. Żółtowski z Warszawy. Mówca podkreślił wielkie zadanie nowego Sejmu, prawomocnego do przeprowadzenia zmiany Konstytucji, jak również konieczność przestrzegania praworządności. Ostatni przemawiał prezes Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości p. Jerzy Wolf. W jędrnych i mocnych słowach p. Wolf apelował do zgromadzonych by skupili się około komitetu katolicko-narodowego i oddali głosy na listę nr. 24.

Po przemówieniu p. Wolfa, przewodniczący odczytał rezolucję, przyjętą przez zebranych oklaskami, następującej treści:

Zebrani w sali straży ogniowej obywatele m. Czeladzi w dniu 25 lutego postanawiają głosować na listę katolicko-narodową 24, która najbardziej odpowiada ich przekonaniom religijnym, narodowym i gospodarczym.

Zebranie próbowali zaszczycić socjaliści i jakieś niedorostki, próbując intonować „czerwonego". Niesforne głosy rozbijaczy zagłuszył potężny hymn „Roty".

PRZEPĘDZENIE P. SPASIŃSKIEGO ZE STRZEMIESZYC.

Pewny siebie po występie bojówki chadeckiej w Strzemieszycach w dniu 15 b. m., kandydat obliczonej na rozbicie polskich głosów katolickich listy nr. 25, p. Spasiński urządził wczoraj w południe wiec w Strzemieszycach.

Na wiecu tym mógł się jednak tylko przekonać, jak nikłe są tam wpływy Ch. D. Kiedy bowiem zauważył, że wiec składa się ze zwolenników listy nr. 24 oraz socjalistów i komunistów, zaczął się odwoływać do narodowców, udając ich przyjaciela.

— Wracaj pan do Warszawy! — usłyszał odprawę, co słysząc niefortunny kandydat opuścił Strzemieszyce.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

27 PONIEDZIAŁEK

Dziś Leandra B. w.
Jutro Romana Op.
Wsch. słońca 6 m. 30.
Zach. „ 17 m. 11.

Kinoteatry w Sosnowcu

grają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Dekabryści".
Kino „Oaza" — „Gehenna jeńców" z Polą Negri.
Kino „Sfinks" — „Maraton Polski".

Teatr w Katowicach.

REPERTUAR.

Wtorek 28 bm. „Hrabina" (gościnny występ Stanisława Gruszczyńskiego).

Akademja morska.

UCZCZENIE ROCZNICY ODZYSKANIA MORZA.

Staraniem oddziału Ligi morskiej i rzecznej w Dąbrowie w ubiegłą sobotę urządzono w sali resursy akademję ku uczczeniu 8-ej rocznicy odzyskania morza polskiego.

Na wstępie prezes oddziału Ligi morskiej i rzecznej w Dąbrowie, dyr. J. Kaczkowski w pięknej formie zagaił akademję, poczem dyr. Ligi w Warszawie p. A. Uziembło w treściwym szkicu dał zarys historji przeszłości i przyszłości morza polskiego oraz jego znaczenia dla bytu państwa naszego.

Prelekcja, wygłoszona z dużą znajomością przedmiotu, wywarła duże wrażenie, czego dowodem były rzęsiste oklaski, któremi dziękowano prelegentowi.

Po odczycie nastąpiła część koncertowa, zktórej sprawozdanie podamy osobno.

× SPRAWOZDANIE Z WIECU W SOSNOWCU, który odbył się wczoraj wieczór w kinie „Zagłoba" w obecności przeszło 1500 osób i na którem przemawiali pp.: prof. Konopczyński z Krakowa i kandydat listy nr. 24 ks. prałat Marceli Godlewski z Warszawy oraz kandydat listy nr. 24 dr. Tad. Bielecki, z powodu braku miejsca odkładamy do jutrzejszego numeru.

× CO BĘDZIE DZIŚ W „KOMECIE"? W kinie „Kometa" w Dąbrowie odbędzie się dziś specjalne przedstawienie, na którem wyświetlany będzie niezwykle ciekawy film, pt. „Tajemnica białej ciszy", oraz nad program film propagandowy „Dzień marynarza polskiego". Od godz. 4 do 6 popołudniu ceny zniżone. Dochód z przedstawienia przeznaczony na wpisy dla niezamożnych uczenic gimnazjum żeńskiego.

× POMYSŁOWA ZŁODZIEJKA. Od pewnego czasu obchodziła zamożniejsze domy w Sosnowcu niejaka Walentyna Dudek (l. 28) z Wolbromia, prosząc o datki pieniężne rzekomo na bilet kolejowy do Wolbromia. W czasie wizyt swych Dudek opowiadała, że ukończyła szkołę średnią, obecnie zaś znajduje się w krytycznem położeniu. Wzruszając słuchających opowiadaniem swych przeżyć uzyskiwała ofiary, poczem podziękowawszy wychodziła. W jakiś czas dopiero po jej wyjściu spostrzegano, że wraz z „maturzystką" ginęły z przedpokoi i korytarzy różne rzeczy. Podobną wizytę złożyła Dudek onegdaj p. Michalikowej Anastazji (3 Maja 39), przyczem skradła z korytarza bieliznę. Zawiadomiono natychmiast policję, która, znając już Dudkową z jej występów, za które już kilkakrotnie była karaną, wszczęła natychmiast poszukiwania i złodziejkę ujęła w Sosnowcu na dworcu w chwili, gdy ta wsiadała do pociągu z zamiarem wyjechania do Będzina.

Ze sportu.

OBRADY KIELECKIEGO ZWIĄZKU OKRĘGOWEGO PIŁKI NOŻNEJ. Wczoraj odbyło się w lokalu Tow. sport. Makabi w Sosnowcu walne zgromadzenie nowoutworzonego Kieleckiego Związku okręgowego piłki nożnej. Obszerne sprawozdanie z zebrania podamy w jutrzejszym numerze „Kurjera Zachodniego"

W KRZYWEM ZWIERCIADLE.

On i ona.

To już nie Filemon i Baucis, nawet nie Romeo i Julja, nie Paweł i Wirginja, nie Herman i Dorota. Zmieniły się czasy. Z pięknego życia i pięknych dzieł, odtwarzających owe czasy, zostały tylko piękne dzieła — pomniki życia dawnego, które ustąpiło miejsca obecnemu, pełnemu nieprawdopodobieństw i sytuacyj niebywałych i niepięknych. —

Bo proszę tylko porównać.

Ona, to 30-letnia Marjanna B., robotnica, zamieszkała w Sosnowcu, on, to nieco młodszy od niej, bez stałego zajęcia, Stanisław Ł.

Ona chciała za wszelką cenę posiąść go za męża, on tylko udwaał, że chciał i drożył się.

Od czegóż jednak spryt niewieści? Kupiła mu ubranie, kupiła buty, czapkę, koszulę. Kupiła, byle tylko mieć go na własność, tego Łaszewskiego, bez stałego zajęcia... Ale, że to z latami człek doświadczenia nabiera, tedy panna Marjanna dała swemu Stasiowi tylko powąchać on przyodziewek i schowała go na wszelki wypadek w kufrze, we własnej alkowie. Bo to niby człek nigdy wiedzieć nie może, co w drugim za licho siedzi, i czy wypadkiem jakowychś psich figlów płatać nie zacznie.

A gdy się już zbliżył ów dzień ślubu i wesela i westchnień, panna Marjanna wetknęła Stasiowi w prawicę 35 zł. gwoli wódki kupienia, żeby — mówiła — wesoło było i panie święty, jak patrzy...

Stasio zezem spojrzał i poszedł. Dobrawszy sobie do pomocy kompana również zacnego i „bez stałego zajęcia", jak on, do pustych butelek po monopolowym, rarytnym napitku, wody ordynaryjnej nalał, zapieczętował łakiem, z wierzchu pięciogroszówkę odcisnął i do panny Marjanny wrócił.

— Jeno — rzekł — do gorzałki bezemnie nie zaglądać,bo to nieładnie...

A w duszy rzewnie pomyślał:

— Od wody trzcina w żywocie wyrasta, ale pij na zdrowie!

Panna Marjanna, ledwo znikł za drzwiami, runęła w koperczaki do butelki. Otwarła, powąchała, nic. Ani dudu. Wypiła: woda.

— O ty, taki, owaki, poczekaj!

Ale coś ją pod sercem kolka sparła. Przyodziewa! Patrzy do kufra — niema.

Tedy do policji. Było tak, tak, tak... Protokuł, dochodzenie i sprawa powędrowała do sądu pokoju...

Jak się skończy, to się dowiem i napisze...

Ano, takie to teraz fabułki człeku pisać się przygodziło.

Niema Romea, niema Julji — jest przyodziewa, złote i kryminał.

Trudno

Lek.

KĄCIK DLA PAŃ.

Kapelusze.

Kalendarz mody ma swoje przepisy i nigdy nie kieruje się względami na pogodę.

Luty w Paryżu, to miesiąc, kiedy obok pokazów sukien, modystki aranżują rewje kapeluszy, a szanująca się Paryżanka już na święto Matki Boskiej Gromnicznej wdziewa wiosenne okrycie głowy.

Z drugiej strony prawdą jest, że moda o tej porze jest jeszcze niezdecydowana i nikt przewidzieć nie zdoła, czy panie będą nadal nosiły obcisłe czapeczki a la Mefisto, turbany i okrycia głowy, przypominające czepeczki kąpielowe, czy też ulegną uporczywym namowom modystek i uroczym modelom o szerokich krezach i ocienią znów twarzyczki wdzięcznymi kapeluszami a la Gainsborough, pasterkami, lub bodaj clocheami o szerszych rondach.

Jedna rzecz jest pewna, że pokazuje się znów... brwi, czoło i uszy, tak starannie dotychczas ukrywane. Wszystkie tegoroczne kapelusze starają się tę modę zaakcentować.

Obok jedwabnych i filcowych modeli najnowsze wiosenne kreacje — to kapelusze z czarnej słomy Bangkok, urozmaiconej pasami czarnego filcu, kreza z czarnego filcu wąska i odgięta i klamra lub ozdoba z pierres de Strass.

Drugi model—to zupełny kontrast: mały toczek z białych kwiatów o brunatnych ośrodkach. Lekki ten jak piórko kapelusz debiut swój święcił w Paryżu, gdzie na jednym z eleganckich „the dansant" wprowadziła go znana modnisia, hrabina C.

Na małe kapelusze kombinuje się miękki jedwab z filcem, biały filc i czarny jedwab, dwa cienie popielatego, lub beige — champignon. Modna jest czapeczka a la gnome o denku ostro wybiegającem. Kapelusze o szerokich krezach są z filcu, podszyte słomą, ze słomy podszytej zamszem i często jako przybranie mają motyw zamszowy, wyszywany jedwabiem. Kapelusz z zamszu, takiż pasek, kwiat w butonierce, buciki i torebka tworzą jeszcze zawsze eleganckie uzupełnienie kostjumu trotteur.

Najgorsze widoki zamążpójścia

MAJĄ KOBIETY W EUROPIE.

Mimo wielokrotnie poruszanego problemu na temat kobiety z punktu widzenia jej powołania i posłannictwa, **małżeństwo musi pozostać najwyższem powołaniem kobiety.**

Niestety utrudnia to posłannictwo **liczebna przewaga kobiet**, która wiele z nich pozbawia małżeństwa, jest szczególniej w Niemczech jak nam mówią wykazy statystyczne, dość poważną.

W całej Europie przeciwstawia się **1000 mężczyznom 1024 kobiet**, w co jest wliczona **4 miljonowa przewaga kobiet w Rosji.**

Daleko lepiej i korzystniej przedstawia się tabela statystyczna, a z nią **widoki zamążpójścia** w innych częściach świata, a mianowicie: Ameryka liczy na 1000 mężczyzn 978 kobiet, Afryka — 968, Azja — 950, Australja tylko 822 kobiety.

Z tego wynika, **jak trudnemi są widoki małżeństwa dla kobiety w Europie.** Dodajmy jeszcze drugą ważną trudność, ciężkie i **trudne warunki finansowe i gospodarcze**, dają mężczyźnie możliwość ożenienia się dość późno.

Powyższe cyfry, dość jaskarwo mówią o powołaniu kobiety. Już obecnie kobieta musi sama myśleć o sposobie zarobkowania, by nie umrzeć z głodu! A powołanie jej przecież tak wzniosłe!

Echa zamordowania rodziny carskiej.

PRAWDZIWI I NIEPRAWDZIWI ROSYJSCY WIELCY KSIĄŻĘTA W WALCE O OLBRZYM... MAJĄTEK ROMANOWÓW.

W Berlin - Schöneberg rozpoczął się proces, będący wśród sfer arystokratycznych całego świata niezwykłe wprost zainteresowanie.

Główną postacią sporu jest „wielka księżna" Anastazja, prawdziwa lub nieprawdziwa, ostatnia córka byłego cara Mikołaja, ta sama, o której w tych właśnie dniach pisano w prasie z powodu jej podróży do Ameryki. Tajemnicza pani ma oczywiście wielu zwolenników, a jeszcze więcej wrogów.

Zwolennikami jej są ci, którzy bez wahania rozpoznali w niej córkę cara, cudem uratowaną i ocalałą po rzezi w Ekaterynburgu. Na czele ich stoją wielka księżna Olga, siostra zamordowanego cara i ciotka Anastazji, dalej księżna Henryka Pruska, była „kronprinzesin" Cecylja, dawna niańka Anastazji, nauczyciele carewicza Pierre Gillard i Wołkow, oraz ostatni kamerdyner poufny carowej.

W niepewności są liczni wygnańcy rosyjscy, którzy znali osobiście wielką księżnę 14 lat temu, lecz nie mogą się stanowczo wypowiedzieć za nią lub przeciw niej, przyznając jednak wyjątkowe podobieństwo.

Na czele wrogów stoi wielki książę Cyryl, który w 1924 r. w Koburgu ogłosił się carem Wszechrosji.

Powód tego wrogiego stanowiska jest chyba dość zrozumiały, gdyby bowiem uznano tajemniczą kobietę za wielką ks. Anastazję „car" Cyryl pożegnał się z nadzieją zagarnięcia olbrzymiego majątku, który Romanowie złożyli w Angielskim Banku, —a który zasekwestrowano w czasie wojny. Władze sowieckie ze swej strony odmawiają wszelkich objaśnień.

Prof. Rudniew, dyrektor sanatorjum w Momsen, w którem mniemana córka Mikołaja przebywała pod nazwiskiem pani Czajkowskiej, a który był w Piotrogrodzie przybocznym lekarzem prawdziwej wielkiej księżnej, powiedział: „wierzę w jej tożsamość, poznaję w niej wielką księżnę ze względu na specjalne cierpienie nóg, które u niej leczyłem w czasie pobytu na carskim dworze. Tajemnicza niewiasta ma na całem ciele liczne blizny od broni palnej i bagnetów".

Z drugiej strony prawdziwa czy fałszywa Anastazja mówi biegle po niemiecku, twierdząc, iż zapomniała zupełnie języka angielskiego. Naukowo fenomen taki da się wytłumaczyć.

Żołnierz czerezwyczajki, Czajkowski, należący do plutonu egzekucyjnego carskiej rodziny, spostrzegł po dobno po straceniu, że młoda księżniczka jeszcze oddychała; przeniósł ją wówczas do własnego domu i wyleczył. Po 3 miesięcznej tułaczce oboje przybyli do Rumunji.

W 1920 r. Czajkowska znalazła się w Berlinie. Czajkowski, który się z nią ożenił, w międzyczasie umarł, ona zaś z rozpaczy rzuciła się do Sekwany. Wyratowaną oddano w opiekę do sanatorjum i od tego czasu wygnańcy rosyjscy i osobistości z niemieckiej i rosyjskiej arystokracji zaczęły się interesować tajemniczem za gadnieniem.

W roku ubiegłym „Lokalanzeiger" wydrukował szereg artykułów, w których twierdzono z całą stanowczością, iż pani Czajkowska jest w istocie ks. Anastazją.

W kilka dni później w tym samym dzienniku ukazały się dalsze artykuły pióra red. Luckego, który dowodzi, że pani Czajkowska jest... wieśniaczką z Meklemburga.

„Taegliche Rundschau" odpowiedziała ognistym artykułem pani Rudnew - Kolimann, w którym twierdziła, iż polemiką Luckego była wyłącznie inspirowana przez wielkiego księcia Cyryla, zainteresowanego, aby nie doszło do ustalenia identyczności nieszczęsnej pani Czajkowskiej. „Taegliche Rundschau" twierdziła nawet, iż wielki książę zapłacił dziennikarzowi, jeżeli już nie wydawnictwu, sumę 25.000 marek, za podjęcie i prowadzenie podobnej kampanji.

Naczelny redaktor „Lokalanzeigera" wystąpił ze skargą sądową i obecnie sprawa znalazła się na wokandzie.

Usiłując pogodzić strony, przewodniczący usłyszał rzeczy wcale ciekawe.

Adwokaci „Taegl. Rund." przedstawili cały zebrany od lat kilku przez zwolenników Anastazji, materjał, aby dowieść, iż Czajkowska, przebywająca dziś w Ameryce u pani Leeds (byłej wielkiej księżnej Kseni) jest w istocie córką cara Mikołaja.

Początek rozprawy wykazał dobitnie podłoże zaciętej walki za i przeciw tożsamości Anastazji.

Adwokat Pindart naiwnie się przyznał, iż chodzi w danym wypadku o ogromną sprawę finansową, tj. o 8 miljonów szterlingów (około 350 miljonów złotych), złożonych w Banku Angielskim — sprawę odroczono na miesiąc, w nadziei osiągnięcia porozumienia i zgody pomiędzy stronami. Jeżeli się to nie ziści, sąd zamierza przesłuchać wszystkie osoby, które znały prawdziwą wielką księżnę Anastazję, a takich jest kilka tysięcy...

Z całej Polski.

Z UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO.

Polska posiada jedyny wydział autonomiczny prawa kanonicznego na wszechnicy katolickiej w Lublinie. Dziekanem wydziału jest o. G. Michiels, kapucyn, profesor kodeksu prawa kanonicznego, wicedziekanem — o. Roth. T. J., profesor kodeksu prawa kan., poza tem profesorami są księża: Wiślicki (prawo publ. kościoła, ogólne i specjalne), A. Szymański (polityka społeczna), H. Insadowski (prawo rzymskie i kościołów wschodnich), Kałwa (prawo polskie i historja prawa kościelnego w Polsce). Wydział ten drukuje wiele prac naukowych, zpośród których już się ukazały: ks. Wiślickiego: „Zwyczaj w prawie kanonicznem" i „Konkordat", ks. H. Insadowskiego: „Ustrój prawny kościoła", „Osoba prawna — studjum prawno-kanoniczne"," tłomaczenie „Historji prawa rzymskiego" Pokrowskiego (2 tomy), A. Szymańskiego „Polityka społeczna". W opracowaniu jest obecnie wielkie dzieło profesorów wydziałów: kanonicznego i prawnego „Małżeństwo w świetle nauki katolickiej", które w najbliższych dniach ujrzy światło dzienne.

WARUNKI SZKOLNICTWA WE LWOWIE.

Jak wynika ze statystyki magistratu m. Lwowa, Lwów posiada **44 szkoły powszechne.** Do szkół uczęszczało w ub. roku szkolnym młodzieży męskiej 8.292, żeńskiej, 8.580. Z powodu wielkiej ilości dzieci, w szkołach panuje przepełnienie. Od roku 1914 gmina nie przedsięwzięła żadnej budowy gmachów szkolnych i wskutek tego wytworzył się stan, że 62 odziały odbywają naukę w godzinach popołudniowych. Szereg szkół ma pomieszczenie zupełnie nieodpowiednie. Istnieje potrzeba wybudowania nowych około 100 sal szkolnych. Szkolnictwo zawodowe liczy szkół dokształcających męskich 15, żeńskich 3, z łączną frekwencją 3.403, miejskich żeńskich kursów praktycznych 4 (171 dziewcząt). W dziedzinie agend kulturalno-oświatowych Lwów posiada archiwum miejskie, bibljotekę, muzeum historyczne, muzeum narodowe, galerję miejską, oraz zbiory Orzechowicza, razem 115 sal. Zbiory obejmują 50.000 przedmiotów, bibljoteka posiada 20.000 tomów. Również w tej dziedzinie daje się odczuwać brak odpowiednich pomieszczeń dla zbiorów.

Ze świata.

NIEZWYKŁY POCHÓD SZCZURÓW

Podczas powodzi, spowodowanej ulewnymi deszczami w dolinie Lea, w Anglji, zdarzył się ciekawy fakt masowej emigracji szczurów. Kilkutysiączna armja wyruszyła pewnego dnia gościńcem w Edmonton, pod przewodnictwem starego, ślepego szczura. Robotnicy idący tą drogą musieli cofnąć się przed tą ogromną i zbitą masą, cykliści zawrócili z drogi. Pochód czworonożnych uciekinierów przedstawiał widok tak groźny, że nawet najodważniejsze psy odmówiły zbliżenia się do nich. Dopiero samochód ciężarowy zmusił je do ustąpienia z gościńca. Skierowały się wówczas ku lasowi w Epping i znikły z horyzontu.

SILNA ZIMA W GRECJI.

Fala mrozu objęła prawie całą Grecję. Według wiadomości otrzymanych z Aten spadła tam silna warstwa śniegu. Termometr pokazuje dwa stopnie pod zerem. Na wyspie Samoa panują tak silne mrozy, jakich tamtejsi mieszkańcy nie pamiętają. Także północna Grecja pokryta jest grubą warstwą śniegu.

ZŁOŚLIWA MAŁŻONKA.

Żona wraca z podróży. On opowiada rozmaite wypadki, zaszłe podczas jej nieobecności.

— Jednej nocy usłyszałem złodzieja. Chciałbym, żebyś mnie była widziała, z jaką brawurą zbiegałem po schodach...

— Dlaczego? Czyż on się wdarł przez dach?

Rzeczy ciekawe.

KLIMAT CHIN.

Jakkolwiek Chiny leżą w tej samej szerokości geograficznej co Francja Południowa, Algier, Włochy i Egipt, to jednak różnice klimatyczne są bardzo znaczne. Dzięki swojemu położeniu na skraju Azji wschodniej są Chiny wystawione na działanie silnych wiatrów, zwanych „Muson", których powodem są różnice temperatury ziemi i morza. Te różnice temperatury powodują różne ciśnienia atmosferyczne na korzyść krajów o niższej temperaturze. Dlatego więc wioną wiatry w Chinach w lecie z ogromną siłą z morza na ląd a w zimie w kierunku odwrotnym, co naturalnie powoduje zwiększenie różnicy temperatury pomiędzy latem i zimą. W Chinach północnych bywają w lecie olbrzymie upały, podczas kiedy w zimie są tu trzaskające mrozy i to nawet w Chinach południowych. Bardzo często się zdarza, że w Kantonie, który leży prawie pod zwrotnikiem, dochodzi mróz aż do 9 stopni. W północnych Chinach trwa zima conajmniej 4 miesiące, a mrozy jej bywają nie słabsze, niż na Syberji. Termometr bardzo często spada na 20 a nawet 30 stopni pod zero a średnia temperatura w Pekinie, który leży w tej samej szerokości geograficznej co Lisbona albo Neapol, bywa 9 stopni pod zerem. W czasie długich zimowych miesięcy zmuszony jest Chińczyk ubierać kożuch na siebie". Rzeki są zamarznięte a krajobraz przypomina bardzo często okolice, w których mieszkają Lapończycy albo Eskimosi.

PRZEPISY KULINARNO - DYPLOMATYCZNE.

Wychodząc z założenia że „nowa potrawa przyczynia się więcej do szczęścia człowieka, niż odkrycie nowej gwiazdy", Waszyngtoński „Congressional Club" do którego należą żony dyplomatów, ministrów i wysokich dostojników sądownictwa, zebrał 2.500 przepisów kuchennych na sporządzanie potraw amerykańskich i około 100, dostarczonych przez obce kraje. Przepisy są podane wraz z imionami wybitnych osób, które je dostarczały. Tak np. „budyń indyjski" pochodzi od starszej pani Teodorowej Roosevelt. Bardzo nieskomplikowany jest przepis na bułeczki „muffins" żony prezydenta Coolidge'a. „Dwie filiżanki żytniej mąki, jedna pszennej, pół filiżanki mleka i pół filiżanki cukru, dwa jaja, dwie łyżeczki proszku do pieczenia". Mrs. Dowes, żona wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych jest autorką kilku przepisów na sałaty, gubernatora i kandydata na prezydenta, żona Smitha, opowiada, jak należy preparować grzybki a la casserole. Król Alfons hiszpański przez swego ambasadora dostarczył przepisów do „el cocide Madrileno" i „tortilla a la Espanola". A królowa Marja rumuńska dalej przedstawia metody kuchni słynnych klubów.

SKĄD POCHODZI NAZWA FAJANSU?

W XV wieku Lucca della Robia wynalazł pierwszy białą emalję, którą — odpowiednio zafarbowaną, ozdabiał pomniki florenckie. W r. 1438, według przepisów, zebranych później przez Piccolpassa, majolika włoska zastąpiła złotnictwo w ornamentacji. Nazwa majolki, nadawana starożytnym fajansom, pochodzi od Majorki, gdzie w XIV w mauretańscy garncarze wyrabiali fajans o mieniących się kolorach; przemysł ten dostał się do Włoch przez imitację wyrobów wschodnich, a zwłaszcza perskich. Z Włoch zaś przeszedł do Francji, gdzie w krótkim czasie stał się przemysłem narodowym. Nazwę „fajans" tłomaczono początkowo pochodzeniem od fabryki w Faenza, we Włoszech, skąd importowane były fajase. Dla sprostowania tego pochodzenia, wystarczy przytoczyć słowa Thou, odpowiadającego w r. 1603 o fabrykach założonych przez Henryka IV-go: „Wzniós on fabryki fajansu w wielu miejscowościach na terenie królestwa: w Paryżu, Nevers, w Saintonge, a wyrabiany w nich fajans był równie piękny jak ten, który importowano z Włoch. Nazwa zaś wyrobów nie pochodzi wcale od Faenza, jak to mylnie twierdzono, ale od małego miasteczka Fayence, położonego w Prowincji w powiecie Frejus, gdzie artyści założyli pierwszą fabrykę, protegowaną przez Henryka IV-go".

KREW ZA ZŁOTO.

Jednym z produktów, cieszących się obecnie w Ameryce bodaj że największym popytem, jest krew ludzka, skrzętnie poszukiwana przez szpitale, kliniki oraz lekarzy wolnopraktykujących dla transfuzji chorym. Musi to być, oczywiście, „krew nr 4" — jedyna, którą medycyna uznaje za nadającą się dla tych celów. Ponieważ stosowanie tego zabiegu rozpowszechnia się coraz bardziej i bywa nader sowicie opłacane, przeto posiadacze wysokowartościowej krwi zarabiają doskonale na życie w ten nieco paradoksalny sposób. Nie ponoszą oni z tej racji żadnego uszczerbku na zdrowiu, gdyż jedna operacja taka kosztuje ich zazwyczaj od 500 do 700 gramów krwi, której każdy normalny człowiek ma w swoich żyłach około 5-ciu litrów, może więc grać rolę pelikana regularnie co 4 — 5 miesięcy, odpoczywając bez żadnych trosk materjalnych, przez resztę czasu.

ŹRÓDŁO WSZELKICH ZBRODNI.

Zwykły śmiertelnik był dotychczas święcie przekonany, że najskuteczniejszym środkiem w walce z przestępczością jest podniesienie poziomu moralności w społeczeństwie. Grono wszakże lekarzy w Wirginji w Stanach Zjednoczonych twierdzi, iż poglądy takie są najzupełniej błędne i że wogóle zagadnienie to wchodzi raczej w zakres badań czysto medycznych, nie mających nic wspólnego z etyką. Według bowiem amerykańskich uczonych do popełniania zbrodni pcha człowieka każdego... mały gruczoł, znajdujący się w okolicach gardła. Jeśli gruczoł ten, przy normalnym rozwoju organizmu ludzkiego zanikający z biegiem czasu, pozostaje, wtedy staje się on spiritus moveas najokropniejszych występków przeciw moralności. Na pocieszenie nas dodają ci lekarze, iż promienie Röntgena, racjonalnie w porę zastosowane, usuwają bez śladu tę patologiczną przyczynę zabójstw, gwałtów, napaści etc. W przyszłości więc zbrodniarzami zajmować się będą radjologowie, nie zaś policjanci...

Kącik humorystyczny.

BOSY I NAGI.

— Byłem bosy, kiedy przyszedłem do Sosnowca.

— Tylko bosy? Ja przyszedłem tu nagi.

— Nie blaguj, zamkniętoby cię w areszcie.

— Mówię prawdę. Urodziłem się tutaj.

W SZKOLE.

— Jak będzie liczba mnoga od dziecko?

— Bliźnięta.

ROZMOWA.

Młody mąż: — Moja żona jest aniołem.
Starszy mąż: — Moja zaś żyje jeszcze.

NIESZCZĘŚLIWY WIEK.

— Jaki wiek w życiu kobiety uważa pan za najciekawszy?

— Tak, droga pani, to te dziesięć lat, w których kobieta ma dwadzieścia pięć lat.

ŹLE ZROZUMIAŁ.

Młody małżonek: „Żona moja jest aniołem".

Starszy małżonek: „Moja jeszcze żyje!"

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową **3 Zł. 50 gr.**

Prenumerata zagraniczna miesięcznie **7 Zł.**

Cena egzemplarza **20 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy 50 gr.
W tekście . . . . . 35 „
W tekście, w kreslce . . . . . 50 „
Za tekstem . . . . . 15 „
Nekrologi w tekście, za wiersz mm 1-łam. układ 4-szpaltowy (do 50 wierszy) 16 gr.
(do 80 „) 25 „
(do 100 „) 30 „
(ponad 100 w.) 35 „

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 15 gr. za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.
W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.
Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.
Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia w dodatku ilustrowanym, oprócz 1-ej stronicy, 1 cm. Zł. 1.50.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu, Dęblińska 1. Wydawca: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI".